Pełna tabela loterji na str. 3-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Poniedziałek 3 Kwietnia 1933 | Nr 93

Sprawa o mord w Brzuchowicach

Dżagan nie był narzędziem zbrodni?

Sensacyjne zeznania biegłych lekarzy

Obrońcy przestudjowali dokładnie referat rzeczoznawcy, inż. Przetockiego i wczorajsza rozprawa rozpoczęła się od badań obrony. W pytaniach pierwszeństwo trzyma dr. Woźniakowski, wykazujący dużą znajomość spraw budowlanych.

„PROCES SPRZECZNOŚCI"

Po kilku pytaniach obrony ujawnia się niezgodność danych, posiadanych przez rzeczoznawcę, tyczących warunków atmosferycznych z danemi, nadesłanemi na życzenie sądu z Instytutu Meteorologicznego. Według notatek biegłego w okresie zbrodni było sucho, według Instytutu — była odwilż. Nawet w danych, tyczących temperatury — też są sprzeczności — w tym prawdziwie „procesie sprzeczności".

POCENIE SIĘ BETONU

Rzeczoznawca na pytanie obrony ustala, że beton ma tendencję nasiąkania wilgocią. Po odmarznięciu „beton się poci" — woda występuje w postaci ciemnych plam.

POCO BYŁ ZBUDOWANY BASEN?

Adw. Axer zwraca uwagę, że Stas Zaremba i jego ojciec twierdzili, że basen był zbudowany dla odwodnienia piwnicy, na co biegły twierdzi, że dowodzi to niefachowości Zaremby.

ZNÓW STENOGRAFI

W tym momencie adw. Ettinger stwierdza, że niema na sali stenografa, który ma wiernie notować wszystko, co się mówi w czasie procesu.

— Cóż ja zrobię? — pyta przewodniczący. — Jeśli panowie chcą, przerwiemy rozprawę... Może mi panowie dadzą jakiegoś nowego stenografa. Chętnie go wezmę.

Wkrótce jednak „zguba się znalazła" — stenograf przyszedł w pół godziny po rozpoczęciu rozprawy i zabrał się do pracy.

WODA ZE ŚCIAN

Drogą pytań obrońcy skrupulatnie badają rzeczoznawcę w sprawie „pocenia się ścian", kiedy temperatura na zewnątrz piwnicy jest inna, niż wewnątrz.

Biegły stwierdza, że jest to możliwe. Możliwe jest również ściekanie wody z dachu piwnicy.

Omawiana też jest sprawa wędrowania wody podskórnej.

PRAWA PRZYRODY I DOBRA BUDOWA

Sędzia przysięgły Karaskiewicz, nauczyciel geografji, zadaje rzeczoznawcy szereg pytań, które sprawiają kłopot inż. Przetockiemu. Pyta np. o to czy wiadomości, jakie posiadają inżynierowie, są jednolite. Rzeczoznawca odpowiada, że praw natury nie można kwestjonować. Sędzia przysięgły dopytuje się uporczywie, czy piwnica dobrze została zbudowana. Przewodniczący chce odwieść sędziego od tej kwestji.

— Co do tego architekta (Zaremby) — mówi, — to dajmy mu pokój.

Inż. Przetocki jednak oświadcza, że piwnica została zbudowana solidnie. Stwierdza jednak, że nie badał, czy ściany willi posiadają warstwę, uniemożliwiającą przenikanie wody.

Sędzia przysięgły Otorowski, inżynier - hydraulik, zadaje pytanie, czy możliwe jest, by wilgoć przedostała się do pokoju i skropiła na ścianach? Biegły nie stwierdził jednak śladów wilgoci na ścianach.

Prok. Przytulski, który był obecny przy badaniu piwnicy przez rzeczoznawcę, pyta o opady w okresie wizji.

Biegły stwierdza, że były wtedy opady, śnieg tajał.

WODA W PIWNICY W DNIU WIZJI

Sędzia przysięgły Krowicki zadaje pytanie:

— Czem można tłumaczyć, że w czasie wizji było w piwnicy dużo wody wpobliżu kotła centralnego?

— Ja tam nie byłem wtedy?

Biegły wypytuje sędziego, jak ta woda wyglądała: według słów przysięgłego w sąsiednich piwnicach było sucho, natomiast było trochę wody przy wejściu do piwnicy i dość dużo wewnątrz piwnicy.

Według biegłego nie mogła to być woda zaskórna, a więc była zewnętrzna. Skąd się mogła wziąć, biegły nie może powiedzieć.

Hitler niszczy i dławi wrogów

BERLIN (tel. wł.) Wypadki w Niemczech toczą się w przyśpieszonem tempie. Rząd z całą konsekwencją i bezwzględnością przeprowadza swój program niszczenia i dławienia przeciwników politycznych. Ogłoszona została ustawa o karze śmierci przez powieszenie za niektóre przestępstwa polityczne. Wydano dalej rozporządzenie w sprawie związków zawodowych. Rozporządzenie to rozciąga silną kontrolę nad związkami oraz przewiduje uprzywilejowanie tych związków, które rząd będzie popierać. Centrala socjalistycznych związków zawodowych, wystąpiły z Międzynarodówki Zawodowej, podobnie jak to przed kilkoma dniami uczyniła partja socjal-demokratyczna wobec II Międzynarodówki.

WOJNA ŻYDOWSKO-NIEMIECKA

Dzień bojkotu żydów przeszedł zupełnie spokojnie. Większość żydowskich sklepów była zamknięta. Hitlerowcy zadowoleni są z dotychczasowych wyników. Ewentualne dalsze pro wadzenie bojkotu zostało odroczone do środy. Tym czasem jednak usuwanie żydów z wszystkich placówek pracy trwa w dalszym ciągu.

Niemal we wszystkich krajach powstały komitety żydowskie celem przeprowadzenia akcji bojkotu towarów niemieckich, jako odpowiedź za prześladowanie żydów w Niemczech. Równocześnie żydzi niemieccy za pośrednictwem prasy oraz szeregu listów do prywatnych osób i instytucyj nawołują do zaprzestania akcji bojkotowej, gdyż wpływa to na pogorszenie położenia żydów niemieckich.

60 zabitych i setki rannych

Straszny plon potwornego huraganu

NOWY JORK (PAT). — Ze Stanów nawiedzonych orkanem donoszą, iż zabitych zostało przeszło 60 osób. W zniszczonych przez tornado wsiach, znajdują się setki rannych. Najwięcej ofiar naliczono w Stanie Mississippi.

Główne wygrane

50.000 zł. na nr: 28984.

20.000 zł. na nr: 91607.

15.000 zł. na nr: 98993.

10.000 zł. na nr.: 65204.

5.000 zł. na n-ry: 8537 122614 125319

2.000 zł. na n-ry: 28797p 30734 53903 58064 69539 73878 95322 107850 117991 120086 123055 136840 144484p

1.000 zł. na n-ry: 3397 3420 6313 11503 142 27 30879p 33261p 34667 35422 40643p 42437 44056 45251 49189 55063 64549 69907 77131 83131 84791 83806 93161 103247 103403 110235 112295 113404 115794 116406 119019 122076 132539 134032p 134051 146058

(Stawki patrz str. 3-ia)

Podziękowanie od Marszałka Piłsudskiego

Sekretarjat osobisty p. Marszałka Piłsudskiego dziękuje uprzejmie wszystkim tym, którzy na dzień 19 marca nadesłali życzenia lub upominki, albo osobiście złożyli podpisy w Belwederze.

Ujęcie złodzieja w międzynarodowym pociągu

Konduktor postrzelony

Wczoraj w nocy, na stacji w Częstochowie, do pociągu międzynarodowego Wiedeń — Praga Czeska — Warszawa, jadącego do Warszawy, wsiadł jakiś pasażer. Konduktor, 44-letni Jan Winnicki (Żyrardów), stwierdziwszy, że pasażer jest bez biletu, zażądał podwójnej opłaty i otrzymał ją. Obserwując podejrzanego pasażera, zauważył, że w wagonie II-ej klasy manipulował on grubym drutem, otwierając przedziały.

Upewniwszy się, że jest to złodziej, Winnicki zatrzymał go i przeprowadził do przedziału służbowego, oddając w ręce kierownika pociągu.

Następnie konduktor, widząc, że opryszek zdradza objawy ucieczki, wyjął rewolwer i zarepetowawszy go, trzymał palec na cynglu, grożąc, że w razie chęci ucieczki natychmiast użyje broni. Gdy pociąg przejeżdżał z szybkością 60 klm. na godzinę, przez stację Gorzkowice, nastąpił wstrząs i padł strzał. Kula ugodziła Winnickiego w lewą łydkę.

Pomocy rannemu udzielono natychmiast z apteczki kolejowej. Po przybyciu pociągu do Piotrkowa, złodzieja oddano w ręce policjanta. Podał on się za Czesława Pustołę (Częstochowa).

Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że wspomniany opryszek zdołał przeciąć podszewkę marynarki posłowi z Sosnowca i skradł portfel. Po stwierdzeniu, że nie posiada on gotówki, złodziej portfel porzucił. Nadto opryszek wszedł do przedziału kurjera dyplomatycznego, jadącego z Pragi Czeskiej. Kurjer nie spał i ujrzawszy opryszka, zagroził rewolwerem.

Zaznaczyć należy, że Winnicki przed kilku laty również ujął złodzieja kolejowego w pociągu osobowym na stacji Gołąbki. Okazało się, że złodziej ten był już kilkakrotnie karany.

Winnickiego, po przyjeździe pociągu na dworzec Główny w Warszawie, przewiozło Pogotowie do szpitala kolejowego św. Wojciecha.

Jutro ruszą fabryki w Łodzi

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Wczoraj w nocy komisje strajkowe włókniarzy odbyły narady, w rezultacie których postanowiono zwrócić się do wojewody z prośbą o przyśpieszenie likwidacji zatargu.

W południe p. wojewoda łódzki przyjął delegację, która mu przedstawiła prośbę, aby zaraz zwołana została konferencja z drobnym przemysłem zrzeszonym. W odpowiedzi p. wojewoda oświadczył, że konferencję zwoła i Rząd wywrze presję na drobny przemysł niezrzeszony, aby przyjął umowę zbiorową.

Istotnie wczoraj wieczorem rozpoczęła się konferencja z drobnym przemysłem zrzeszonym, na której najpewniej dojdzie do porozumienia. Wobec tego dziś odbędą się zebrania robotnicze, przyjmujące do wiadomości wyniki narad, i w poniedziałek fabryki ruszą.

W ciągu przyszłego tygodnia odbędą się pertraktacje z drobnym przemysłem niezrzeszonym.

W ten sposób można uważać strajk włókniarzy za zlikwidowany.

Sprawa Rity Gorgonowej przed sądem

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

CO MÓWIŁ ZAREMBA O PIWNICY

Na żądanie adw. Axera został odczytany stenogram zeznań Zaremby w sprawie piwnicy. Na pytanie, czy piwnica była sucha, Zaremba odpowiedział: „Piwnica była mokra i przy wejściu i przy zbiorniku, tylko boczne piwnice były suche".

Przewodniczący zawiadamia następnie, że nie zostali odszukani świadkowie: Jedwab, Kurczyński i Kosecki. Dr. Wilczyński i Śmigusówna nadesłali zawiadomienie o chorobie.

Obrona i prokurator zrzekli się tych świadków z wyjątkiem św. Kurczyńskiego.

Po przerwie następuje badanie dwóch biegłych ze Lwowa dr. Badlera i dr. Pivo, którzy składają zeznania w sprawie sekcji zwłok ś. p. Lusi Zarembianki.

Przewodniczący poleca biegłym odczytanie protokółu z pominięciem opisu części płciowych.

PROTOKÓŁ SEKCJI ZWŁOK

Doktór odczytuje protokół, pokazując rysunki i fotografje ofiary zbrodni, ran i t. p. Biegły stwierdza, że znaleziono na głowie 5 ran, 2 o brzegach ostrych, nadto pęknięcia czaszki.

Śmierć spowodowały rany na głowie połączone z rozległem pęknięciem czaszki i wylewem krwi do jamy czaszki i do mózgu. Rany te zadane były twardem narzędziem. Znaleziono nadto na prawym policzku podbiegnięcie krwawe, zadane tępem narzędziem. Na skórze policzka uderzenie nie pozostawiło śladów przecięcia. Przy uderzeniu policzek mógł być osłonięty kołdrą lub włosami. Znaleziono też na tarcie naskórka na palcu prawej ręki, co mogło powstać przy obronie. Dr. Badler potwierdza tą opinję, ale inaczej ją formułuje: śmierć spowodowało stłuczenie mózgu przez uderzenie w skroń prawą narzędziem wybitnie tępem i przez liczne rany na lewej stronie głowy zadane narzędziem cienkokrawędzistem.

Na pytanie o siłę uderzenie — biegły nic nie może powiedzieć, dopokąd nie będzie mówił o narzędziu.

ŚMIERĆ W CZASIE SNU

Jeden z przysięgłych zadaje pytanie, czy zbrodnia została dokonana w czasie snu ofiary.

Dr. Piro: Śladów walki poza natarciem niema. Ofiara mogła odruchowo zasłonić się ręką. Obrona mogła trwać krótko, lub mogło nie być jej. Można to wywnioskować tylko z innych danych, nie z sekcji. Np. wiadomo, że spała.

Dr. Radlec: Drobne skaleczenie na palcu świadczyłoby o obronie. Ale też odrazu ręka mogła być tak ułożona, że narzędzie i na rękę spadło. Mógł być też ruch obronny w czasie snu lub w stanie nieprzytomności.

— Czy można stwierdzić, dlaczego ofiara się nie broniła?

— Pierwsze uderzenie w okolice skroni pozbawiło ofiarę przytomności. Może też uderzenie było zadane podczas snu.

CHWILA ZGONU

— Jak dużo upłynęło czasu od uderzenia do zgonu?

Dr. Badlec: To trudno powiedzieć

Dr. Piro: Śmierć nastąpiła bardzo szybko, czasu jednak określić się nie da. Jeśli ofiara straciła przytomność, to konanie trwało dłużej.

KRZYK OFIARY

Przysięgli dopytują się, czy rany po prawej stronie głowy były zadane innem narzędziem, niż po lewej.

Dr. Piro: Mogę na to odpowiedzieć po obejrzeniu narzędzia.

Sędzia przys.: Czy ofiara zdążyła i mogła krzyknąć?

Dr. Badlec: Trudno na to odpowiedzieć.

Dr. Piro: Ofiara mogła nie wydać okrzyku.

— Czy sekcja ustaliła kolejność ciosów?

— To tylko może być prawdopodobne.

BIEGLI SĄ RÓWNI

Prof. Olbrycht oświadcza, że chce zadać pytanie.

Adw. Ettinger: Jakto? Znawca ma pytać znawcę?

Prof. Olbrycht: Muszę się dowiedzieć pewnych szczegółów, inaczej nie wydam oświadczenia.

Adw. Axer: Tu wszyscy biegli są sobie równi, niema wyższych.

Prokurator proponuje, by dr. Pire i Badleca zbadać jako świadków.

Sąd po naradzie nie dopuścił prof. Olbrychta do zadawania pytań.

NARZĘDZIE ZBRODNI

Biegli rozpakowują następnie dżagan.

Przewodniczący: Czy tego rodzaju narzędziem mogły być zadane rany?

Dr. Piro: Po lewej stronie głowy mogły być zadane. Mogły być zadane z siłą nieznaczną, gdyż narzędzie jest ciężkie.

Dr. Badlec: Jeśli chodzi o dżagan jako o narzędzie zbrodni, to zaznaczam, że jest on ciężki, prawie 2 kg. wagi. Jeżeliby uderzyć nim w głowę, to doszłoby do załamania czaszki lub jej po łoby do złamania czaszki lub jej pope piło z nieznaczną siłą i z niewielkiej odległości, to nastąpiłyby pokaleczenia bez zmian w kościach. Z tego względu dżagana jako narzędzia zbrodni nie wykluczam, ale jednak dużo wątpliwości nasuwa rana po lewej stronie czaszki o charakterze linijnym, połączona z równem wąskiem draśnięciem kości. Ta rana może pochodzić od uderzenia ostrą krawędzią dżagana, a może przez pociągnięcie ostrą szczerbą dżagana, po powierzchni kości. Z tego względu dżagan nie może być narzędziem zbrodni, ponieważ ma wszystkie krawędzie tępe. Szczerby są również przytępione i rana byłaby nierówna, a jest prostolinijna.

Poza tem na dżaganie nie znaleziono śladów krwi. Analiza stwierdziła, że dżagan pokryty jest starą rdzą. Mimo znajdowania się w wodzie — część krwi pozostałaby, wytwarzając powłokę jasno-żółtą rdzy. W zagłębieniach takich śladów nie znaleziono, choć analiza była dokonana zaledwie w 40 godzin po mordzie.

Przewodniczący stwierdza pewne sprzeczności z oświadczeniem: na ten że temat dr. Piro.

Dr. Piro twierdzi, że dżagan mógł być przedtem obmyty.

Dr. Badlec oświadcza jednak, że obmycie śladów mogłoby być dokonane tylko przez kilkrotne opłókanie w dużej ilości wody i skrupulatne wycieranie ścierką.

Sędzia przysięgły Krowicki oświadcza, że siedział kilka razy na rozprawach w sprawie mordu i biegli zawsze wydają takie orzeczenie, że przysięgli nie mogą się zorjentować.

— Czy sekcja była robiona przez obu panów? — pyta.

Okazuje się, że protokół pisał dr. Piro, sekcji dokonywał chirurg w asyście dr. Badleca.

Przewodniczący stwierdza, że protokół, spisany przez dr. Piro brzmi nieco odmiennie od zeznań biegłych. Protokół opiewa, że śmierć nastąpiła od ran tępem narzędziem. Dzieli rany na dwie grupy: pierwsza — śmiertelne rany, druga — lekkie. Pierwsze rany były zadane narzędziem tępo-krawędziastem i obie grupy ran mogły być zadane tem samem narzędziem.

Adw. Axer wnosi o odczytanie protokołu z rozprawy lwowskiej, gdzie dr. Piro zeznał, że rany nie odpowiadają dżaganowi, ewentualnie mogły być zadane płaską jego częścią. Dr. Piro zeznawał wtedy sam i twierdził, że dżagan nie był narzędziem, zaś dr. Badlec oświadczył, że dżagana nie można wykluczyć.

Biegli stwierdzają, że zeznawali to samo, a niedokładności są w spisywaniu protokółu.

Przysięgły Krowicki: Pańskie zeznania są w tę i w tę stronę. Co my biedni mamy zrobić? Czy przez szorowanie dżagana o dno basenu przy nieudolnem wyciąganiu można było zetrzeć krew?

— Nie. Krew zostałaby. Trzebaby szorować mocno i to szmatą.

POMIARY RAM

W wyniku dłuższa dyskusja, dlaczego nie zostały dokonane pomiary ram. Biegli oświadczają, że było to niepotrzebne, bo takie same rany można zadać kijem.

Dr. Badlec stwierdza, że czynił próby z zakrwawionem narzędziem, wrzucając je do wody. W różnych warunkach: ślady krwi zostawały zawsze.

Prokurator. Czy pan robił doświadczenia z tym dżaganem?

Dr. Badlec. Nie.

Prokurator: Proszę o zaprotokółowanie

Adw. Woźniakowski: Niech pan protokołuje! To pan nie wie, że nie wolno ruszać dowodu rzeczowego?

Sędzia przys. Bielawski: Jakbym ja zabijał, jakbym musiał uderzać? Jak dłutem?

Dr. Badlec: Nie. To są rany zadane płaską stroną.

Sędzia Bielawski: Jakiem więc narzędziem według pana zostały zadane rany?

Dr. Badlec: Na to mogę odpowiedzieć tylko, kiedy mi pan pokaże narzędzie, czy można było zadać rany tem narzędziem.

Prokurator: Jeśliby dokładnie oczyścić dżagan, toby śladów krwi nie było?

Dr. Badlec: Wtedy nie.

Prokurator: Cz[illegible] wystarczyłoby?

Biegły: Jeden raz w [illegible] chustką nie wystarczy.

Na tem rozprawę przerwano. W poniedziałek w dalszym ciągu będą pytani biegli.

Oskarżony symuluje obłąkanie

Wydziałowi 12 karno - skarbowemu Sądu Okręgowego nadesłana została ostateczna ekspertyza psychjatryczna w sprawie stanu poczytalności b. inspektora Straży Granicznej Siedleckiego, oskarżonego o udział w aferze przemytnizej na szkodę Skarbu Państwa. Wobec stwierdzenia, że Siedlecki jest odpowiedzialny za swoje czyny i symuluje jedynie obłąkanie, zasiądzie on na ławie oskarżonych wespół z innymi członkami bandy przemytników: aptekarzem Jaroszewskim, wicedyrektorem Kasy Chorych i innemi osobami, oskarżonemi o szmugiel specyfików leczniczych z Niemiec.

Proces Siedleckiego i tow. wyznaczono na dzień 19-go kwietnia. Na rozprawę wezwano blisko 60 świadków.

Bezczelny Niemiec

(m.) Działo się to jeszcze we wrześniu ubiegłego roku. Witold Brunon Willman, student wydziału ekonomicznego na uniwersytecie berlińskim, zabawiał się wesoło wraz z kolegą w barze „Zgoda".

Butny Niemiec, wypiwszy cośniecoś wiecej, prowadził ożywioną rozmowę z kolegą, przyczem językiem konwersacji był — niemiecki.

Wpobliżu siedzący goście zrazu grzecznie, poczem coraz głośniej domagali się, by „wesoły" student uspokoił się i nie prowadził rozmowy w języku niemieckim.

Na tem tle wynikło zajście, w czasie którego „bursz" niemiecki krzyknął: „Nieder Polen" (Precz z Polską), o po chwili „Heil Hitler". Wezwany policjant spisał protokuł i w dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpoznawał sprawę.

Oskarżony nie zjawił się, a obrońca jego adw. Szczerbiński, przedstawiwszy odnośne dokumenty oświadczył, iż Willman przebywa obecnie w Berlinie, dokąd został wezwany telegraficznie do chorego brata. Na następny termin rozprawy stawi się.

Po chwilowej naradzie sąd sprawę odroczył postanawiając po powrocie Willmana do Polski, zastosować areszt aż do czasu złożenia kaucji w wysokości 5 tysięcy złotych.

Wesoły Kącik

W TRAMWAJU



Pasażer dorożki lub taksówki niema w czasie jazdy żadnych rozrywek. Przeciwnie pasażer tramwaju może się doskonale ubawić. Z okazji 25-lecia istnienia tramwajów miejskich czujemy się w obowiązku podkreślić tę wyższość tramwajów nad innemi środkami lokomocji.

Główną atrakcją w tramwaju są dzieci. I dlatego pewno dyrekcja tramwajów, chcąc zapewnić pasażerom godziwą rozrywkę, ustaliła dla dzieci ulgową opłatę, żeby ich jaknajwięcej jeździło.

Wczoraj naprzykład jechałem tramwajem obok młodej, przystojnej niewiasty z sześcioletnim synkiem.

— Mamusiu — pytał synek — dlaczego tatuś nie chodzi z nami na spacer?

— Bo tatuś jest zajęty. Pracuje na nasze utrzymanie.

— To żyjemy z tego, co tatuś teraz robi?

— Tak.

— To my żyjemy ze szczypania?

— Kto ci to powiedział?

— Kasia mamie mówiła, że jak nas niema, to tatuś ją szczypie...

Cały tramwaj pęka ze śmiechu. Na twarzy niewiasty wykwitły rumieńce.

— Siedź cicho, smarkaczu!

— Dobrze. Będę cicho. Ale dlaczego ten pan tak się na mamusię gapi? Zupełnie jak pan Karol, co gra z tatusiem w szachy.

— Cicho bądź!

— A czy ten pan też będzie grał z tatusiem w szachy? A jak tatuś wyjdzie weźmie mamę na kolana?

— Józiu! Co ty pleciesz?

— Już nic nie powiem, mamusiu... Ale pójdziemy do kina?

— Jeżeli przestaniesz gadać, to pójdziemy.

— Ale bez pana Karola. Bo on mamusi nie daje patrzeć.

— Znów zaczynasz?

— Nie, nie... Ale dlaczego w kinie jest tak ciemno?

— Żeby lepiej było widać obrazy.

— A mnie się zdaje, żeby nie było widać co ludzie wtedy robią.

— Józiu przestań gadać! Już nigdy nie pójdziesz do kina!

— Dlaczego? Przecież już nic nie mówię... I tatusiowi też już nie powiem co mamusia z panem Karolem robiła. Nie głupim! Żeby tatuś znów rzucał talerze?

Tramwaj ryczy ze śmiechu. Czerwona jak burak niewiasta zerwała się z miejsca.

— Józiu! Wysiadamy!

— **Już?** To przecież nie nasz przystanek. My jeszcze **dalej**...

— W tej chwili chodź! Wysiadamy!...

I wyszli...

Dzieci mojem zdaniem powinny jeździć tramwajem darmo. Uprzyjemniają bowiem pasażerom jazdę.

Napoleon Sądek.

Historja wygrania 150.000 zł.

Teraz kolej na miljon

Z pewnością wszyscy czterej właściciele losu Nr. 122627 na który wczoraj, w 17-ym dniu ciągnienia V klasy Loterji Państwowej, padła wygrana 150.000 zł., są bardzo uradowani, może nawet szczęśliwi, ale niewątpliwie najbardziej uszczęśliwionym z nich jest p. H. S., zredukowany urzędnik, zamieszkały we Włochach pod Warszawą. Gdy kupił ćwiartkę do I klasy nie był jeszcze zredukowany i stosunkowo nie trudno było mu wydać 10 zł. Przed V-ą klasą, już jako zredukowany, chciał się wycofać z gry, ale uległ namowom i perswazjom kolektora. Wczoraj szczęśliwy los przyniósł mu — już po odtraceniu 20 proc. opłaty na rzecz Skarbu — 30.000 zł. gotówka netto.

Trzecią ćwiartkę posiadał pewien podoficer W. P., p. F. P., który na ten sam numer grał od lat. Upór i konsekwencja opłaciły mu się. Wczoraj zyskał w nagrodę 30.000 zł.

Ciekawy wypadek jest znowu z właścicielem drugiej ćwiartki, p. Z. A. zamieszkałym w Żarnowcu. Ten wyśnił sobie, czy wywróżył właśnie Nr. 122627, ale gdzie był los z tym numerem, nie wiedział. Na podstawie informacji, uzyskanych w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, znalazł go w kolekturze w Warszawie — i miał rację, że szukał tego numeru. Wczoraj wygrał 30.000 zł.

Wreszcie czwartą ćwiartkę posiadał handlowiec, p. G. F., zamieszkały w Warszawie. Kupił ją, przypadkowo wstąpiwszy do kolektury, a że nie grał w poprzednich klasach, zapłacił za nią całych 50 zł. Jakże żałować musi ten, kto wykupywał ćwiartkę przez cztery klasy, a w piątej już wykupić nie chciał?

Naturalnie wygrać go może tylko ktoś, kto ma los. A kto wygrał już stawkę w V-ej klasie, jeżeli chce mieć szansę wygrania miljona, niech czemprędzej zamieni ją na nowy los.

Ale ta wygrana 150.000 zł., która padła wczoraj, i inne, które wyszły już z koła dawniej, to tylko przygrywka do wielkiej batalji, która się rozcznie 11 kwietnia. Tego dnia wyjdzie z koła Loterji Państwowej miljon złotych. Będzie to pierwszy miljon, wygrany na Polskiej Państwowej Loterji Klasowej.

Morfinistka

Na krawędzi potwornej otchłani

Rzuciliśmy swego czasu pytanie: „Kto chce zostać bohaterem powieści?" Z pośród licznych odpowiedzi — wybraliśmy jedną, przyciągnięci niezwykłością przeżyć autorki listu. Zwróciliśmy przytem uwagę na jeden, niezwykle ważny moment. Narkotyzowanie się stało się prawie klęską: na wsi — eter, w miastach kokaina i morfina. W szponach narkotyku giną całe zastępy ludzi. Oddając się strasznemu nałogowi, nie myślą o tem, a często i nie wiedzą, jakie okropne skutki powodują narkotyki.

Przeżycia naszej Bohaterki mogą być groźną, a tak potrzebną przestrogą.

Zaprosiliśmy autorkę listu do redakcji.

Ujrzeliśmy młodą, w czern ubraną piękną blondynkę, o niezwykłym wyrazie oczu. Jej postać i zachowanie się tchnęły prostotą, czarem, a jednocześnie wyraźnie uchwytnym smutkiem.

Łatwo doszło do porozumienia. I oto z opowieści panny Haliny N. wysnuliśmy powieść.

Już jako młodziutka dziewczyna przeżyła wiele: śmierć narzeczonego, pobyt na froncie w charakterze sanitarjuszki, niewolę bolszewicką. Po skończonej wojnie otrzymała pracę w Kasie Chorych w Warszawie i tu została wciągnięta przez swą koleżankę, Marylę, w potworny nałóg: morfinizowania się.

Nie powstrzymała ją od trucizny nawet gorąca miłość do młodego inżyniera, Sławka.

W Kasie Chorych lekarz, z którym pracowała, zauważył niezwykłą zmianę w zachowaniu się panny Haliny. Lekarz ten, skrycie kochał się w swej pięknej pracownicy.

Pewnego dnia w gabinecie lekarskim oświadczył jej to wyraźnie.

—x—

Panna Halina siedziała bez ruchu. To nagłe wyznanie spadło na nią tak nieoczekiwanie! Nie, nie domyślała się wcale, że doktór Kowalski może żywić dla niej jakieś uczucie. Wszyscy pracownicy nie znosili go. Miał charakter niesłychanie despotyczny, w zarządzeniach był drobiazgowy i potrafił zrobić wręcz nieprzyzwoitą awanturę swej asystentce za to tylko, że nie położyła suszki po lewej stronie stołu, jak tego wymagał. Przez jego gabinet przedefilowały wszystkie felczerki i z każdej był niezadowolony. Każda z nich uważała przydział do doktora Kowalskiego za karę. A tymczasem panna Halina pracowała już z nim prawie rok i nie złożył na nią ani razu skargi. Przypisywała to wyłącznie temu, że wykazała nieprzeciętną biegłość w dokonywaniu zabiegów lekarskich, umiejętność obchodzenia się z chorymi.

A jednak przyczyna była inna.

— Panno Halino — mówił doktór, muskając ustami falę jej puszystych jasnych włosów, — kocham panią oddawna... Wydaje mi się pani nieprzystępną i dlatego milczałem do tej pory. Teraz widzę, że milczeć nie mogę i to nietylko w moim własnym interesie, ale i w pani... Pani się morfinizuje...

Zerwała się nagle z krzesła, trącając głową twarz doktora.

— Nieprawda... — wykrztusiła z trudem przez zaciśnięte usta.

— — Niech pani nie zaprzecza, widzę to wyraźnie po pani oczach.

Panna Halina opuściła głowę.

— Panno Halino — mówił lekarz, a głos jego drżał wzruszeniem, — proszę mi zaufać... Niech pani natychmiast zerwie z tą trucizną i nie zadaje się z osobą, która panią do tego namówiła... Bo przypuszczam, że nie zrobiła pani tego bez czyjejś namowy... Niech pani zerwie z morfiną... Kocham panią... Gotów jestem poświęcić pani swe życie. Jestem sam, nie mam nikogo bliskiego. Znajdzie pani we mnie człowieka, oddanego pani całem sercem i duszą. Otoczę panią dostatkiem, spełnię każde pani życzenie...

Rumieńce na bladej zmęczonej twarzy panny Haliny przyjął doktór jako dobry znak.

Nachylając się ku pannie Halinie, w pewnej chwili wyciągnął swe krótkie grube ramiona i objął niemi zastygłą w bezruchu, jakby zasłuchaną. Dotknięcie jego rąk wstrząsnęło nią. Prawie natychmiast, kiedy poczuła krępą figurę mężczyzny, przyciskającą się do niej, pchnęła go z całej siły i uderzyła w twarz. Nie patrząc na osłupiałego lekarza, wybiegła z gabinetu.

Nie myślała nad tem, co czyni, nie zastanawiała się nawet przez chwilę. Czuła się dotkliwie obrażona za siebie i za Sławka. Nie pytając o pozwolenie wpadła do pokoju lekarza naczelnego. Wzburzona, nie panując nad sobą, wołała od progu:

— Panie doktorze, nie mogę pracować z tym ordynusem! Ośmielił się mnie obrazić!

— Co się stało, panno N., proszę się uspokoić... Co takiego zrobił doktór Kowalski?

— Pocałował mnie!

Lekarz naczelny uśmiechnął się niedostrzegalnie. Wzburzenie pracownicy nasuwało jak najgorsze przypuszczenia. A jednak jej zachowanie się dowodziło, że czuje się dotknięta do żywego, że widocznie niczem nie upoważniła swego przełożonego do podobnego czynu wobec niej.

— Dobrze... Otrzyma pani inną pracę. Może pani nie wracać do gabinetu doktora Kowalskiego — zdecydował.

Dopiero idąc po schodach do biura oddziału, zaczęła się zastanawiać. Uznała, że postąpiła słusznie tylko w pewnej mierze. Przecież kiedy zaczął się jej oświadczać, mogła mu przerwać i nie dopuścić do „dalszego ciągu", który ją obraził i był godzeniem w prawa, które przyznawała wyłącznie swemu ukochanemu.

Weszła do pokoju, w którym pracowała Maryla. Przyjaciółka odrazu zauważyła wzburzenie Haliny.

— Co się stało? — zapytała, patrząc na wzburzoną fryzurę Haliny. — Dlaczego wyszłaś z gabinetu Kowalskiego?

— Nie będę więcej z nim pracowała — odpowiedziała porywczo. — Jest nieznośny, wstrętny, nienawidzę go!

— Przedewszystkiem uspokój się... Chodź ze mną na chwilę.

Maryla wyprowadziła koleżankę na korytarz. Weszły do jednego z niezajętych w tej chwili gabinetów lekarskich.

— Niema nic lepszego na uspokojenie — powiedziała, wyjmując z torebki strzykawkę i pudełko z morfiną.

Halina nie protestowała...

Zdenerwowanie zniknęło prawie natychmiast.

— No widzisz? Poco się denerwować? Myślałam, że nie przeżyję zdrady Zika... A patrz, jaka teraz jestem spokojna. Nic mnie nie obchodzi ani Zik, ani cały świat... Życie jest takie krótkie, poco go napełniać bólem, kiedy każdy ból można z łatwością natychmiast usunąć!

Nie pomyślała wtedy ani ona, ani Halina, że staczają się w straszną otchłań jeszcze gorszych bólów i rozpaczy.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

10.15 Transmisja Nabożeństwa z Wilna. 12.15 Transmisja Poranku Symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 „Porady weterynaryjne". 14.20 Muzyka popularna w wyk. Ork. Mandolinistów Szk. Ogólnokształcącej mag. m. st. Warszawy. 14.40 „Kryzysowe sposoby gospodarowania" 15.00 Pieśni w wykonaniu Chóru Podoficerów Garn. Warsz. 16.00 Program dla młodzieży: a) „Co cię dzieje na świecie?", b) Feljeton W. Rogowicza p. t. „Morzem do Grecji". 16.25 Płyty. 16.45 Odczyt. 17.00 Utwory fortepianowe w wykonaniu E. Dwojno-Sołłohub. 17.35 Arje i pieśni w wyk. Stanisława Znicza. 18.00 Muzyka lekka. 19.25 Słuchowisko p. t. „Rozum i głupstwo" — Perzyńskiego. 20.00 Koncert konkursowy Chóru Dana. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.05 Koncert Ork. P. R. pod dyr. Mikołaja v. der Palsa. 22.05 Arje i pieśni w wyk. w wyk. Mieczysława Saleckiego. 22.30 Muzyka taneczna.

JUBILEUSZOWY KONCERT CHÓRU DANA — W RADJO

Dziś o godz. 20.00 wystąpi chór Dana z bogatym swym programem, złożonym na podstawie nadesłanych przez słuchaczów życzeń. Koncert ten połączony z konkursem z nagrodami w postaci płyt, zorganizowany jest z okazji 5-lecia istnienia teg osympatycznego zespołu.



PEŁNA TABELA

STAWKI DO PRZERWY

78 243p 355 961 1094p 115 361 509 71p 789 1845 965 2041 84 185 450 3226 385 4015 950 5027 30 673 722 5032 166 316 41 514 7287 382 7732 8335 81 570 726 947 64 8591 704 843

10026 73 908 11304p 530 12601p 09 870 13051p 97 122 51 262 409 14227 74 305 33p 465p 15038 437 503 644 16223 699 811p 900p 04 17233 508p 727 915 18175 339 72 612 61 81p 788 19046p 592 786 899

20171 662 21004 22069 153 211p 355 595 684 839p 23084 192 289 367p 439p 675 784 24068 419 501 28 67 625 50 673 25013 330 488 95 529 748 925 26081 489 604 875 27387 94 445 971 28028 37 68 286 371 425 813 29138p 209p 525 668 868 961

30394 918 31649p 755p 844 32059 269 94 429 443 896 902 38 66 33765 34006p 593 625p 52 34727 47p 88 35011 184 548 97 729 59 929p 54 960 36356 671 37119p 240 55 604 738p 873 38002 140p 715 805 22 39024 37 214 92 387 534 631p 857p

40160p 235 789 41047 227 433 875 43179 476 629 43210 98 362 479 584 44073 212 420 56 561p 45237 66 415 43p 911 14 46071 904 47950p 48025 126p 262p 464 766 89 940 57 49157 585 752 834p

50158 675 729 51029 63 75 511 717 958 79 97 52389 93 434 70 747 870 53254 368 79 514 646 861 54007 41p 113 397 687 55139 72 302 47 417 27 711 802 56211 27 462 778 816 57312 65 827 58051 223p 480p 639p 960 84 59458 600p 929

60118 36 653p 895p 61214 38 330 99p 430p 859 62277 315 829 63005 116 17 50 348 649 64604 618 65020 39 81 116p 18 69p 339 893p 66152 203 333 504 664 67537 775 814 44 68044 80 479 557 742 69132 360 508p 82 84p 604 12

70357p 411 530 73 867 914 71070 196 426 554 957 72007 13 65 220 26 478 515 657p 700 835p 873 940 73101 266 451p 576 721 62 55 74238p 317p 18 55 508p 668 924 75298 359 90 428 512 671 75076p 740 914 77270p 370 756 84 976 96 78120 448 541 641 2872 79443 66 716 23p 70 78p 943p 73

80248 96 976 81248 899p 930 82362 84 427 779 83199 201 506 787 89 84180 282 681 780 996p 85121 25 421 75 78 628 947 86262p 345 66 484 88 750 75 905p 87030 36 299 437 62 721 858 88246p 58 89177 353 521 661p 750

90254 540 629 858 91696 714 956 92208 97p 430 564p 78 700 826 32 937 74 94240 410 84 99 94695 736p 891 990p 95074 642 49 730 35 46p 915 96212 610 93 705 97038 55 113 61 255 629 956 98030 48 136 520 63 99368 74p 97 779

100110 36 81 304p 415 715 913 68 101140 58 533 957 103020 297 420 59 658 820 71 103303p 444 666 104041 119 52 218 44p 320 53 422p 603 990 105154p 219 327 91 92 760 65 812 80 106313 107379p 86p 473 89p 533p 624 766 818 108202 408 505 13 841 109002 248 85 90 508 654 109734 966

110252 71p 402 65p 645 709 66 940 111051p 55 314 861p 89p 112041 66 288p 592 867 984 113002p 287 425 70 974 114076 121 239 305 408 622 52 737 860 910 70p 115307 33 457 506 68 766 832 116070p 560 879p 928 117128 89 369 494 668 743 892 118149 279 476 581 625p 788 988 119056 165 251p 350 667

120047 85p 206 365p 456p 590 121040 133 462 536 757p 84 877 122045 92 93 338 40 45 544 590 646 736 946 123115p 75 218 452 66 755 805 965 124126 654 819p 125318 27 126206p 522 612p 899 981 127621p 762 67p 928p 128271 517 607 16p 18 700 926 129002p 387 99p 785 816 831

130080p 112 240 87 457p 553 953 131112 651 132620 26 36 70 951 133100 27 91 201 69 297p 487 541 134411 902p 12 135456 522 906 136203 525 93 758 903 137280 504 48 87 629 54p 138160 251 463 585 645 906 96 139074 184 594 637p 80

140324 791 141032 293 341 142040 146 691 804 876 143105 266 313p 30 479p 501 631 748 90p 999p 144145 301 14 767 145817 963 146014 24 451 147157 221 596 99 749 926 75

STAWKI PO PRZERWIE

25 59 159 85 250 788 909 1358p 564p 600p 30 1710p 96 875 83p 2080p 219 3101 357 774 585 94 4019 232 562 909 5022 29 105 560 622 6307 15 6605 6070p 7319 54p 8560 442 64p 825 9259 312 9416p 28p 655 778 905 76.

10156 237 300 564p 979 11748p 84 985 12021 254 411 41p 684 13064p 129p 91 805 14155 245p 46 394 557p 15203p 556 924 16190 389 480 524 39 655 911 55 17156 245 345 18070 275 561p 916 19121 310 96 796 951.

20198 424 588p 807 77 21035p 59 146 22265 07 620 92 23023 140p 845 24028p 48 49 751 864 895 976p 25024 443 500 659 26329p 67 577 894 27164 214 307 31 51 498 512 57 692 880 995 28459 545 68 29165 505p 465 894 708p 12 890.

30206 638 31400p 581 655 32503 800 794 924 33083 195 347 41 62 69p 630 798 869 34691p 852 854 35042 55 36145 210 37549 740 800 38141 536 50 776p 821 27 39133 51.

40012 26 266 318 87 938p 58 41165 706 898 42093 205p 300 455 43421 590 652 858 75 44107 220 88 345 535 45045 125 231 457 80 575 46193 201 91 618 21 775 822 47165 87 260 452 816 70p 996 48070 657 72 95 725 65 850 923 49096 378p 87 020 34.

50245 552 55 59 809 54 51037 113 22 495 856 873 52152 001 53240 77 119 272 315 60 541 8653683 974 54490 623 47 55392p 477 580 655p 690p 800 11 970 56551 737p 942 57454 709 806p 58181 92 833 59000 74 463 777.

60405 620 878 61022 228 317 431 47p 876 62044p 71 119 32p 299 414 43p 656p 803 49 977 108 335 73p 64043 169 903p 65124 274p 525 527 663 777 79 66111 432 744 875 67078 146 335p 68007 21 230 465 501 610 52 47 69029 39p 106 52 336p 47 404 18 739 89 855

70183 841 942 71220 337 72036p 104 541p 608 037 39 702 14 73230 74p 304 642p 74014 108 118 46 87 298 397 460 597 75131 77 365 496 572 954p 76145 535p 81 943 77105 20 302 39 379p 78213 661 70 736 79332 93 629 719.

80699 898 993 81057 131 318 719 82003 285 412 472 511 88 632 743 83533 869 84086 158 421 485 96 695 808 975 85018 208 92 356 498 86056 142 545 880 87021 192 376 86 89 515p 600 637 95 972 88242 496 575 734p 995 89236 527 645 88 774 92 854 911.

90182 245 424 512 884 91251p 618 63 89 732 834 92097 382 401 21 93017 169 203 512 870 959 94071 597 671 89 972 95173 347 515 682 708p 851 96641 755p 865 97121 83 307 858 98021 82 367 858 99508.

100099 509 915p 101150 51p 53 782p 102086 226 573 658 934 104024 59 77 99 286p 506 742 848 94p 105130 251 78 808p 22p 475 614 649 904 106344 544p 836 83 107326 432 60 463 543 642 738 108537 906 109104 79 629 980.

110045 101 480 683 887 111218 407 506 89 735 782 112006p 131 271p 539 611 824 62 113237p 257p 480 92 542 715 67 903 114022 54p 87 93 153p 493 96 614 115048 248p 359 87 717p 76 868 161139 418 651 857 117142 203 880 118183 545 807 915 29 119025 177279 512.

120233 635 39 57 121032 159 232 309 27 486p 570 702 33 86 858 902p 122156 97 239 63 379 86 123020 249 76 664 718 77 93 124021p 305 521 981 125071 155 579 126119p 34 293 306 42 404 680 127047 67 83 554 651 718 84 128412p 26 45 565 692 826 129049 308 502 10p 693.

130015 208 326 462 72 131059 146 478 886 605 833 132110 543 616 859p 906p 133180 511 951 134033 186 202p 327 49 66 437 543 92 135004 138 81 252 323 488 742 71 136033 71 480 550 558 629 850 99p 948 87 173331p 521 138007p 91 238p 88 328p 45 625 31 97 774 810 139103 301 766.

140072 317 27 475 95 524 708 816 141022 301 406 142161 228 326 526 618 722p 27 894 143576 654p 784 881 144075p 164 631 792 811 145606 49 187 812 39 146707 87 147106 309 12 410 591 681 929.



UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

STRESZCZENIE.

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc. Przed paru laty uciekł od swej żony Zofji, córki bankiera polskiego w Brazylji, sprzeniewierzywszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił również niejak Merecki, obecnie bogaty bankier. Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią coreczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz z 800.000 zł., które dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych. Leon tymczasem zakochał się tu w Irenie Mereckiej i postanowił ją poślubić. Aby zaś uchronić się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknąć w jego zakładzie dla obłąkanych, co też uczynili.

Aby Irenę skłonić do małżeństwa, Leon zagroził jej ojcu, że ujawni sprzeniewierzenie, dokonane przez Mereckiego. Nie mając innego wyjścia, Irena — zgodziła się, ukryła wszakże przed Leonem, że już przed ślubem miała kochanka. Był nim kapitan Jan Marlewski, syn leśniczego z Wilczyc (majątku Mereckiego). Miała nawet z nim syna, ośmioletniego już Bolesia, wychowywanego w Wawrze pod opieką dawnej wychowawczyni Ireny — Madz Molskiej. Do ślubu między Marlewskim a Ireną nie doszło, bo jego ojciec sprzeciwił się małżeństwu syna z córką złodzieja i lichwiarza. Jan z bólem serca zerwał z Ireną i wyjechał na Kresy. Gdy się dowiedział o jej ślubie z innym, wrócił.

Agentom Walskiego udało się podpatrzeć spotkanie Ireny z Janem w Wawrze i podsłuchać ich rozmowę.

W wyniku tego Walski zabił Jana Marlewskiego w pojedynku, a syna jego i Ireny — Bolcia — porwał przy pomocy swego brata, który uwięził go u siebie, w sąsiedztwie Zofji.

Tymczasem najnieoczekiwaniej Piotr zakochał się w Zofji. Sugestją uczynił ją swą kochanką. Ale nie na długo. Rozchorował się, a ona skorzystała z tego, aby uciec z zakładu. Przedtem jeszcze wymogła na nim wypuszczenie na wolność małego Bolcia. Mniej więcej w tym samym czasie jej córce Lilijce udało się również uciec z pensjonatu. Zaopiekował się nią dorożkarz Malesa. Zamieszkała u niego i wychowywała się wraz z jego dziećmi: Maćkiem, Mirą i ułomnym „Pajacykiem".

Lilijka pracowała wraz z Mirą w pracowni kapeluszy. Była już dorastającą panienką. Jedna z klientek — Niusia Balecka — aktoreczka, prowadząca łzejszy tryb życia, zaprosiła Lilijkę do Krynicy, bo Malesowa ciężko chorowała na gruźlicę i chodziło o to, aby się Lilijka nie zarażna.

W Krynicy Niusia spotkała Leona Walskiego. Przy okazji poznał on Lilijkę. Postanowił ją uwieść. Dał jej nawet tysiąc złotych dla Malesowej. [illegible] Postanowiła mu dać swój pierścionek, pamiątkę po zmarłej matce w zastaw, że mu zwróci te dwa tysiące, gdy będzie mogła.

Tymczasem Maciek Malesa oświadczył się Lilijce i został przyjęty. Nie podejrzewała bowiem, że Maciek już oddawna nie pracuje w garażu, jak dawniej, lecz stoi na czele bandy złodziejów, do której należeli również bracia o przezwiskach „Grosik" i „Andrus".

Gdy to wyszło najaw, Lilijka zerwała z Maćkiem, a ojciec jego wpadł w obłęd. Maciek rzucił się na Lilijkę i zranił ją. Uciekła. Na ulicy znalazł ją zemdloną... Bolek, który już był studentem medycyny. W swoim czasie Piotr Walski wypuścił go na wolność, myśląc, iż Bolek gdzieś zginie.

Ale chłopiec wrócił do Wawra i pod opieką Madzi wyrósł na pięknego młodzieńca. Mieszkali teraz razem przy ulicy Litewskiej.

Lilijka nazajutrz wyszła od Madzi, nie czekając na powrót Bolka i więcej się z nim nie widywała. Któregoś dnia Pajacyk jej oświadczył, że wyjeżdża do Gdyni. Powiedział, że nie może patrzeć na sprawowanie się Miry.

Rzeczywiście w życiu Miry zaszła zmiana. Zakochał się w niej z wzajemnością Marjan Merecki, brat Ireny Walskiej. Namówił, aby porzuciła pracę, zamieszkała w wynajętem dla niej mieszkanku i została jego kochanką. Wobec tego Lilijka też się wyprowadziła. Mira zapytała ją, czy także się w kim nie kocha.

Lilijka odpowiedziała, że nie, ale rzeczywistość wkrótce zadała kłam jej słowom. Znów zetknęła się z Bolkiem Marlewskim. Od owej chwili widywali się częściej. Z jego opowiadań Lilijka wywnioskowała, że musiał znać jej matkę, na której ślad w dalszym ciągu jednak natrafić nie mogła.

Tymczasem Marjan Merecki stopniowo dowiadywał się o sprawkach swego ojca. Już mu brzydło życie w Warszawie. Postanowił wrócić na Kresy. Bardzo oględnie oświadczył to Mirze.

Zrozumiała, że to już koniec. Bez awantur odeszła od niego. Była chwila, że chciała popełnić samobójstwo. Powstrzymał ją od tego Pajacyk, który się stęsknił za Warszawą, wrócił i zamieszkał w barakach. Namówił siostrę, żeby się tam do niego sprowadziła.

Mira miała jeszcze tę noc spędzić w hotelu, gdzie zostawiła swe manatki, a nazajutrz już z rzeczami zamieszkać w barakach. Do tego czasu Pajacyk miał tam wszystko dla niej przygotować i załatwić.

Tak też się stało.

W barakach, oczywiście, nikt nie uwierzył, że to siostra Pajacyka. Szybko przyczepiono do niej przezwisko: „Kochanka pokraki".

Mira z trudem przyzwyczajała się do nowych warunków bytowania. Dawne mieszkanko w al. Ujazdowskiej i ten kąt w barakach: niebo i ziemia. W pierwszej chwili Mira aż się trzęsła ze wstrętu i obrzydzenia...

Usłyszała za sobą mlaskanie języczkiem i rubaszny głos:

— Dzieweczka, jak laleczka... Ho, ho... będziemy używali!...

Mira odwróciła się. Był to Andrus, kłaniający się nisko:

— Mam zaszczyt przedstawić się: sąsiad do usług najdalej idących. Szczególnie służę opieką, rozmową i towarzystwem, gdy szczgodny braciszek zajęty będzie ciężką pracą zawodową. Zresztą, mamy tu w barakach samopomoc lokatorska. Jeden za drugiego w ogień by skoczył. Jest kasa pożyczkowo - oszczędnościowa i wogóle wszelkie wygody oddzielnie dla pań, odzielnie dla panów. Jestem przekonany, że szanowna pani szybko zżyje się z nami ku obopólnej przyjemności.

Mówiąc to zaś, pomyślał sobie:

— Ależ ten połamaniec ślicznego dziewczaka sobie wytrzasnął! Pewno jaka zboczona dziewka. Ale to nic! Już ja się postaram, żeby miała gust także dla zdrowych chłopów—i wyprostował się, natężając mięśnie ramion.

Ale po chwili schował się, widząc, że nadchodzi Pajacyk...

— — — — — — — — — —

Tuż niedaleko mieszkał w kącie dawny tragarz kolejowy. Niedawno umarła mu na gruźlicę żona, zostawiając czworo drobnych dzieci. Choroba żony kosztowała tak wiele, że nie miał pieniędzy na opłacenie komornego. Skutek zwykły: eksmisja, baraki... Teraz jeszcze mniej zarabiał, bo pół dnia musiał spędzać przy dzieciach. Któżby się zaopiekował temi maleństwami?

Otóż tego właśnie tragarza upatrzył sobie Andrus na wspólnika. Jednak niełatwo mu było „pracować" samemu. Potrzebował kogoś chociby na „świecę". Jeszcze co innego można zrobić. Umówiliby się na dworcu i każdy bagaż mógłby tragarz oddawać zamiast właścicielowi — Andrusowi.

Tragarz, nazwiskiem Rysiewski, nie zgadzał się na żadne propozycje Andrusa.

— Toś zły ojciec — mówił mu Andrus, — wolisz, żeby ci dzieciaki z głodu zdychały?

— Już są do głodu przyzwyczajone...

— A potem się dziwisz, że ci żona zmarła na gruźlicę. Takie „przyzwyczajenie do głodu" to właśnie pierwszy stopień do suchot.

— Myślę, że mi prędzej Bóg pomoże, jeżeli będę biedny, ale uczciwy.

— Jak chcesz... Ja cię uprzedzałem...

Po jakimś czasie Andrus rzekł mu:

— Już wiem, kto jest ta „kochanka pokraki". To doprawdy siostra Maćka, mojego dawnego „szefa". Jutro jej się oświadczę.

— A gdy ci da kosza?

— Znajdę sposób. Portfelów i zegarków też mi nikt dobrowolnie nie daje. Biorę i już. Nie głupim! A tobie także radzę zmądrzeć nareszcie. Pościć należy tylko, gdy to kościół nakazuje.

— Milcz o kościele ty, bandyto! To, co ty robisz i, do czego mnie namawiasz, kościół zabrania zawsze. Wogóle nie chcę paskudzić rąk kradzionemi rzeczami.

— To gnij dalej w nędzy!

Wtem Andrusowi zaświtał pewien plan. W tym celu udał się do swego dawnego mieszkania w melinie Maćka na Targówku.

Pomimo, że był na bakier z dawnymi towarzyszami, postanowił jednak pogadać z nimi. Nie pomylił się, przypuszczając, że zapomną niedawne spory. Grosik przyjął go chłodno, ale stopniowo rozmawiał z nim coraz przyjaźniej. Maciek spał...

— Po robocie? — zapytał Andrus.

— Nie. Wogóle zaniedbuje się ostatnio. Wciąż mu ta Lilijka z głowy wyjść nie może. Rozumiem go — cudna dziewczyna! I dlatego nawet nie mam mu tak dalece za złe...

— Owszem, ale z drugiej strony wiadomo, że jak nasz brat zadurzy się w jakiej kiecce, to już lepiej niech się odrazu powiesi. Już do żadnej roboty wtedy niezdatny.

Maciek, słysząc głosy, obudził się i wszedł do pokoju, witając Andrusa zapytaniem:

— Co słychać w barakach?

— Nic nowego: nudy na pudy oraz bieda, bryndza i nędza.

Maciek był ponury i markotny. Poza tęsknotą za Lilijką nękały go jeszcze „trudne warunki pracy". Od czasu kradzieży w al. Róż tropiono go usilnie. Nie mógł się prawie nigdzie pokazać, gnuśniał więc i „rozklejał się" zupełnie.

Myślał nawet, żeby uciec zagranicę ze zrabowanemi pieniędzmi, ale myśl o rozłące z Lilijką nie dawała mu spokoju. Ostatnia scena z nią na Rybakach jeszcze bardziej spotęgowała jego namiętność, przeradzając ją w nieokiełzany szał.

Nieraz błąkał się pod jej pracownią, ryzykując wpadnięcie w ręce policji, ale na widok Lilijki stawał się taki trwożliwy, że nie miał odwagi rzec słowa. Zauważył po pewnym czasie, że Mira przestała bywać w pracowni. Widząc ją kilka razy wystrojoną w samochodzie z eleganckim oficerem, domyślił się, na jaką drogę weszła jego siostra. Nietyle go wszakże to zmartwiło, ile ucieszył fakt, że Lilijka jednak tak nie postąpiła.

Przez długi czas nie wiedział o istnieniu Bolka i czułym romansie jego z Lilijką. Ale właśnie wczoraj, przypadkowo spotkał ich na ulicy. Gdy ujrzał, jak Lilijka miłośnie wpatrzona była w Bolka, Maciek aż osłupiał, nie mogąc ruszyć kroku dalej.

Taki był wściekły, że całą noc nie spał, dopiero nad ranem nieco się zdrzemnął.

Andrus zapytał go zjadliwie:

— Coś taki krzywy od rana? Gdyby twoja ślicznotka zobaczyła się z taką ponurą gębą, odrazuby cię puściła w trąbę, zanimbyś słówko pisnął...

Maciek spojrzał na niego groźnie i krzyknął:

— Jeżeliś przyszedł tu poto, aby mnie drażnić, to wynoś się skąd przyszedłeś, pókiś cały. To wy obaj, dranie, zrobiliście ze mnie to, czem jestem! Przez was tylko prowadzę takie życie sobacze. Wyście przyłazili do mnie pod garaż, namawiając na rozmaite brudne sprawki, nęcąc i kusząc łatwym zarobkiem. Wy wciągnęliście mnie do łajdactw i matactw. Wy, szatany, zagubiliście moją duszę...

— Ojej, patrzcie go, niewiniątko! A kto ci kazał nas słuchać? Zresztą, przecież miałeś ku temu wrodzone zdolności. Inaczej z ucznia nie stałbyś się nauczycielem, z marnej „świecy" naszym „prezesem". A ten ostatni kawałek, coś ostatnio zagrabił, czy nie dzięki nam?

— Wolałbym go nie mieć...

— Nie zawracaj kontrafałdy! Jeżeli cię te pieniądze tak bolą, oddaj je nam: przyjmiemy z ochotą. Przecież sam jeden zagarnąłeś więcej, niż my obaj. Inny na twojem miejscu użby dawno był w Ameryce i zajął się tam jaką grubszą robotą, a ty tu siedzisz. Dlaczego? Bo ci jakaś dziewka we łbie zawróciła, Lilijka wymarzona, która kpi z ciebie w żywe oczy i ma frajerów, jak psów, z którymi się puszcza na cały regulator...

Maciek zaperzył się i chciał Andrusowi skoczyć do oczu, ale... opuścił ręce i umilkł...

Jeżeli Andrus tak mówi, to pewno coś wie. Sam, zresztą, widział ją z jakimś młodzieńcem. Prawdopodobnie Lilijka już poszła po drodze, utorowanej jej przez Mirkę i tyle innych dziewcząt niezamożnych, a pragnących też użyć życia... choćby za cenę swego ciała...

Maciek tegoż wieczoru szedł potem za Bolkiem aż na Litewską i od dozorcy dowiedział się, kto to jest.

Po chwili milczenia rzekł, jakby sam do siebie, ale na głos:

— Andrus może sobie gadać, co chce. Gdyby nawet Lilijka miała nie jednego, lecz stu kochanków, nie przestałaby dla mnie być droga. Gdy się kobietę kocha, nie dba się o jej przeszłość, czy teraźniejszość. Kocha się i... już... To też nie myślcie, że o niej zapomniałem. Przeciwnie właśnie teraz dopiero zacznę starać się o nią i zobaczycie, czy nie zdobędę...

— Zobaczymy... Ale, ale... byłbym zupełnie zapomniał: twój pokraczny przyjaciel — Pajacyk połamany — wrócił do Warszawy i jest moim sąsiadem w barakach. Strzeż się go! Ma teraz kochankę — palce lizać!

— Pajacyk ma kochankę? Czyś ty oszalał?

— I wiesz kogo? Twoją siostrę!... No? Zdębiałeś?

Maciek tylko kiwał głową z politowaniem nad Andrusem, który wszakże niestropiony mówił dalej:

— Jej frajer ją puścił kantem i musiała zupełnie zejść na psy, jeżeli żyje z takim Pajacykiem i gnieździ się w tych zawszonych barakach...

— A zresztą... co mnie tam może Mira obchodzić i ten cały Pajacyk! — zawołał Maciek i nagle urwał, bo rozległo się głośne pukanie do drzwi...

Cała trójka przeraziła się. Byli przekonani, że to policja. Grosik wychylił nos przez okno i uspokoił towarzyszy:

— Jakiś facet z listem.

Rzeczywiście był to wysłannik Artena, wzywający Maćka na naradę w bardzo jakoby poważnej sprawie.

Wieczorem Maciek już był u Artena, który powiedział mu odrazu:

— Chodzi o dwie kobiety, które zawadzają mojemu klientowi. Trzeba je sprzątnąć.

— Gdzie są?

— Co do jednej niewiadomo. Uciekła z domu obłąkanych pod Worochtą i nawet trzeba ją będzie odnaleźć. Z drugą będzie łatwiejsza sprawa. To modystka. Pracuje w salonie mód.

Dalszy ciąg nastąpi.

Na dnie nędzy

Nie mógł przeżyć upodlenia więziennego

Niebezpieczne zjawisko samobójców kryzysu

Smutną rubrykę samobójców powiększają ostatnio coraz częściej ofiary nędzy, których potargane nadmiarem trosk nerwy nie wytrzymują ciężarów kryzysu. Kawałek ołowiu, własny szalik, lub wreszcie, kupiona za ostatnie grosze trucizna, przecina pasmo ich nędznego żywota.

Nie chcą żyć, uśmiercają się sami. Widok głodnych dzieci lub daremna wędrówka w poszukiwaniu pracy zabija w nich chęć do życia. Skołatane myśli szukają wyjścia, które w tym nastroju przynosi tylko zimna lufa rewolweru.

Na groźne to zjawisko społeczeństwo musi zwrócić baczną uwagę. Napięte nerwy nędzarzy zerwane być mogą, bowiem, niespodziewanie silniejszą falą wartkiego prądu życia. Niech świadczy o tem fakt, wyjęty z dna nędzy, który wydarzył się niedawno w Chełmnie pomorskim.

Jan Nowak, pomimo ciężkich warunków, panujących w domu rodzicielskim, zdołał o własnych siłach dopchać się do 6 klas gimnazjum, które młodemu chłopcu miały otworzyć wrota do stanowiska w życiu. Bezpośrednio po zdobyciu upragnionego świadectwa, pełen nadziei, wstąpił do wojska i odbywał powinność w 67 p. p. w Brodnicy. Rozległa skala jego zainteresowań, jak również zdolności złożyły się na to, że w przeddzień wyjścia do cywila, naramienniki Nowaka Nosiły dumnie srebrne odznaki sierżanta.

Pokochał żołnierkę, więc i „w cywilu" poszedł po linji zbliżonej, znajdując posadę w policji na Górnym Śląsku. Urządziwszy się w ten sposób, zapragnął założyć gniazdo rodzinne, by w cieple domowego ogniska, wynagrodzić sobie trudy lat młodzieńczych. Wkrótce też ożenił się, a po 6 latach zgodnego współżycia rodzina jego powiekszyła się o 4 płowe główki dziecięce.

Do tej pory historja życia Nowaka nie wykazuje żadnych odchyleń od utartego na świecie zwyczaju. Ale nieprzewidziany kryzys i choroba zaciążyły na życiu jego fatalnie. Komplikacje ślepej kiszki pozbawiły go na dłuższy czas zdolności do pełnienia służby bezpieczeństwa publiczne go. W konsekwencji został zwolniony. A kiedy nabrał tyle już sił, że mógł pomyśleć o pracy — nigdzie jej, niestety nie znalazł.

Nie załamuje jednak rąk. Żonę i dzieci lokuje u teściów, sam zaś idzie w świat, by zarobić na utrzymanie. Jest początkowo akwizytorem zakładu fotograficznego w Poznaniu. Lecz trwa to niedługo, gdyż ledwie dyszący zakład pozbywa się swych współpracowników. Po upływie kilku miesięcy Nowak próbuje pracować w Ludowym Banku Spółdzielczym, w instytucjach dobroczynności społecznej, wreszcie znajduje się w takich warunkach, że nie ma 5 groszy na szklankę ciepłej herbaty.

Niepowodzenia życiowe zostawiają w nim ślad wieczne go przygnębienia. Miarkę nieszczęść dopełnia jeszcze wiadomość o ciężkiej chorobie płucnej żony. Biedak nie myśli teraz o sobie, lecz o żonie i dzieciach.

Wśród kolegów podoficerów w Bydgoszczy uzbierał 15 złotych, które posyła żonie do szpitala.

Jednocześnie w dalszym ciągu kołacze do wrót napotykanych instytucyj, lecz wszędzie słyszy tę samą odpowiedź: „Pracy niema" — która, jak ostrze igły przebija jego zbolałe serce.

W wędrówce za pracą znajduje się w Chełmnie, a dowiedziawszy się przypadkiem o miejscu za mieszkania jednego ze znajomych księży, śpieszy do niego, prosząc o ratunek na podtrzymanie upadających sił, by móc dalej kołatać się na świecie. Dostaje 5 złotych.

Lecz kiedy następnym razem chce się widzieć z księdzem, służąca go nie wpuszcza. Bezwiednie udaje się więc na strych, gdzie postanawia czekać na księdza. Służąca tymczasem, słysząc kroki na górze, zawiadamia policję, która aresztuje Nowaka pod zarzutem włóczęgostwa. W ten sposób biedak znajduje się w celi więzienia. Hańby tej nie może przeżyć, nerwy jego są zbyt napięte, by nie pęknąć. Własny szalik służy mu za narzędzie ostatecznych porachunków z życiem. Nowak wiesza się na kołku drzwi celi więziennej.

A kiedy sąd wysyła depeszę do żony: „Mąż umarł, natychmiast przyjeżdżać" — depesza wraca z adnotacją szpitala: „Niedoręczone, adresatka zmarła."

Czyż koniec tragedji rodzinnej? Nie, wszak pozostały jeszcze cztere płowe główki dziecięce!

Miesławski.



Obecna moda ma tę bezwzględnie dobrą stronę, że... jest bardzo niekosztowna. Pani, która ma ochotę wyglądać uroczo i elegancko, z niewielkim wkładem pieniężnym wygląda jak wzór elegancji. Tylko, że w tej historji z niedrogiem, a eleganckiem ubieraniem się tkwi taka mała tajemnica: otóż trzeba się umieć elegancko i tanio ubrać. Ta umiejętność nie jest wcale zresztą trudna i posiada ją bardzo wiele pań. Polega ona przedewszystkiem na obmyśleniu i skomponowaniu całości stroju.

I właśnie teraz, kiedy jest wiosna i będzie tak pięknie — pani ze zmartwioną minką ogląda swój zeszłoroczny płaszczyk. Stanowczo przydałoby się jakieś odświeżenie, żeby wyglądał bardziej modnie. Chwila namysłu — i oto zapada decyzja. Nie nowy płaszczyk zostaje oddany do pralni (był na pewno nieco wybrudzony i domagał się pozatem odprasowania), a następnie do małej przeróbki. Ale bardzo małej — podłużanie jest bowiem zbyteczne, gdyż długość płaszczyków jest taka sama, jak w roku ubiegłym. Więc poprostu przeróbka polega na odjęciu niemodnego obecnie kołnierza. Zamiast tego na ramionach przyszywa się przypinane z jednej strony na guzik epolety, przez które pani przewlecze modny szal w jaskrawą kratę, lub również modne pa[...] Temiż pasami ozdobiony jest kapelusik pani i mankiety jej rękawiczek. Pani wygląda jak marzenie, a znajomi, a zwłaszcza znajome mówią, [...] zawsze tak modnie i elegancko ubrana.

Ma się rozumieć, że pani jest kochającą mamusią i nie zapomina o swoich pociechach. Dla dziewuszki przerobi się z pani nienoszonej już sukni wełnianej śliczny, zgrabny kostjumik z bluzeczką, również z mamusinej bluzeczki, która jest troszkę podarta na łokciach, czy pod pachami.

W tym eleganckim i zręcznym stroju mała dziewuszka będzie się czuła świetnie i swobodnie będzie mogła się bawić i biegać.

Też same zalety posiada i zgrabna marynareczka na ciepłej podszewce. Jest krótka, pozwoli więc małemu synkowi na swobodne bieganie po parku i zabawę.

k.

ADAM TY-SKI

Już lepiej być uczciwym

NOWELA

Jan Kwiatkowski wracał zawsze z biura piechotą. Robił to, żeby się rozruszać, a po części też i z oszczędności. Od Wierzbowej do placu Unji Lubelskiej jest spory kawał, ale co zrobić, kryzys... Ostatecznie — nic strasznego, Jan był młody, zdrowy, nie mogło mu to zaszkodzić.

Tego wieczora, jak codzień, wracał szybkim, mocnym krokiem, był już o kilka kroków od swego domu, gdy nagle stanął, jak wryty: przed bramą zatrzymała się właśnie taksówka i przez otwarte drzwiczki wysiadła Mira Kwiatkowska. W dwóch skokach Jan był koło żony.

— Co się stało, że wróciłaś taksówką? — spytał zaniepokojony. — Czy jesteś niezdrowa?

Mira pracowała w jednym wielkim domu handlowym i nie czuła się na siłach, by wieczorem wracać piechotą po uciążliwej pracy. Jeździła jednak zawsze tramwajem.

— Jasiu, nic mi nie jest! — odrzekła szybko, z tajemniczą minką. — Płać szoferowi i wejdźmy do domu.

— Ale...

— Płać ,mówię...

I znikła w bramie. Ciężko wzdychając, Jan zapłacił i pośpieszył za żoną.

Spróbował jeszcze szczęścia na schodach, zanim wbiegli na czwartaka, gdzie mieszkali. Na żadne pytania jednak Mira nie odpowiedziała ani słowem i biegła szybko po schodach, jakby bojąc się pościgu. Wreszcie byli u siebie, Jan zamknął wejściowe drzwi i spytał znowu:

— Możesz mi wreszcie powiedzieć?..

Za całą odpowiedź, Mira wybuchnęła radosnym śmiechem i zarzucając swe piękne ramiona na szyję męża, ucałowała go w oba policzki. Jan w lepszym humorze, ale wciąż niepewny, nie zadowolił się jednak tą odpowiedzią i dalej pytał. Zdecydowała się wkońcu:

— Więc dobrze, powiem ci, co mi się zdarzyło. Wychodząc z magazynu, szłam, jak zwykle, do przystanku; wiesz, że podrodze, wzdłuż trotuaru stoi długi sznur taksówek. Machinalnie patrzałam w tę stronę, gdy nagle, na siedzeniu jednej z taksówek spostrzegłam wspaniałą damską torebkę. Nie wiem, co mnie skusiło. Wsiadłam do taksówki, dałam nasz adres szoferowi i jazda!..

—Jak można było! — zawołał Jan, wzburzony. — Trzeba było powiedzieć szoferowi i iść dalej swoją drogą!

— Akurat! — wykrzywiła się ironicznie. — Żeby sobie zatrzymał pieniądze, któreby znalazł? Już lepiej im będzie u mnie.

— Wiesz, kochanie, że sobie nawet nie zdajesz sprawy z tego, co robisz! Twój postępek nie jest uczciwy. Nie przywłaszcza się tak cudzej torebki... Nie i nie! Możesz się uśmiechać ile chcesz i robić do mnie zalotne minki, a ja wiem, co zrobię. Dziś jestem zmęczony, ale jutro, po drodze do biura, wstąpię do komisarjatu i zwrócę tę zgubę. W ten sposób nie będziemy mieli nic na sumieniu.

Mirka westchnęła.

— Mój Boże, co za nieszczęście... Myślałam już, że będę mogła sobie sprawić za te pieniądze kapelusik, pantofelki, może sukienkę... Tobie kupiłabym ładny krawat...

— Zajrzałaś do środka torebki?

— Nie miałam odwagi. Bałam się, że szofer może się lada chwila odwrócić i mnie zobaczy, więc siedziałam na niej... Nie mogła się wprost doczekać...

I po chwili, przymilnym głosikiem:

— Więc naprawdę, nie chcesz jej zatrzymać?

— Stanowczo, nie! Zresztą, żeby skończyć całą dyskusję, będziesz łaskawa mi oddać tę torebkę. Konfiskuję ją.

Ściskała ją pod pachą, jak jakiś skarb. Łagodnie, ale stanowczo odebrał jej i obejrzał.

Prawdę powiedziawszy, trzeba było bujnej wyobraźni, żeby tę rzecz nazwać wspaniałą. Była to stara torebka z żółtej skóry, wytarta, wyświechtana, brudna... Nadomiar — dosyć płaska. Tak płaska, że Jan, pod wpływem nagłego przeczucia, odrzucając wszelkie skrupuły, nacisnął zamek: w środku znalazł, całego majątku, zwinięty w czworo, kawałek starej gazety.

Mira, schylona nad jego rękami, patrzała z zapartym tchem. Na widok jej nagle rozczarowanej miny, Jan nie powstrzymał śmiechu.

— Ha, ha, ha, ha! Winszuję ci, niema co mówić, piękny skarb znalazłaś! Już lepiej być uczciwą. Nie mówiąc o tem, myślę, żeś zrobiła zły interes: za starą torebkę, która nadaje się tylko do śmietnika, kazałaś mi zapłacić dwa złote za kurs taksówki. — Śmiejąc się do rozpuku, drwił: — Założę się z tobą, że to szofer zrobił ten kawał, żeby sobie zwabić klienta!

Mira nie odpowiadała. Zła na siebie, na męża, na torebkę i szofera, rozebrała się powoli. Jan rzucił bezużyteczny przedmiot na stół i wszedł do swego pokoju, by włożyć domowe pantofle. Nagle zwrócił jego uwagę krzyk żony.

— Co tam się jeszcze takiego stało?

— Moja torebka! — zawołała Mira.

— Jaka torebka?

— Nie ta głupia z taksówki, tylko moja!

— No to co?

— Zapomniałam jej w taksówce!

KRONIKA KRAKOWA

Kwiecień
2
NIEDZIELA
św. Franciszka z P.

Wsch. sł. g. 5·38 — Zach. sł. g. 18·31

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy zapowiada się dobrze, zwłaszcza nadaje się do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej.

Czekają nas dziś miłe niespodzianki. Małżeństwo dziś zawarte będzie szczęśliwe przez całe życie.

Krwawa bójka w restauracji przy ul. Kamiennej

Wczoraj do restauracji Nagoschynera, przy ul. Kamiennej L. 17 w Krakowie, przybyli: Nowak Franciszek, lat 29, zam. w Prądniku Białym, Urich Franciszek, lat 39, dorożkarz, zam. w Prądniku Białym, Kurek Józef lat 32, robotnik, zam. w Zielonkach powiat Kraków, wszyscy w stanie podchmielonym, gdzie zażądali podania im wódki, przekąsek i piwa, po spożyciu czego nie uiściwszy rachunku usiłowali wyjść z lokalu, a zatrzymani przez kierownika restauracji Henryka Kemplera wszczęli z nim awanturę w czasie której wybili w drzwiach wejściowych 3 szyby i rozbili stół marmurowy, nadto w czasie awantury Urich otrzymał uderzenie tępem narzędziem w głowę ponad skroń.

Przybyły posterunkowy P. P. zajście zlikwidował, sprawców awantury przytrzymał a do Uricha zawezwał Pogotowie Ratunkowe, która po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiło go w opiece domowej.

Krwawa bójka w Borku Fałęckim

W Borku Fałęckim w domu Nr. 278 zamieszkałym przez Edwarda Klimasza, wywiązała się sprzeczka małżeńska między Klimaszem, a jego żoną. Klimasz chciał porachunki małżeńskie wyrównać siekierą, co widząc sublokator Klimaszów Jan Nieckula robotnik lat 21, stanął w obronie Klimaszowej. Jego najlepsze intencje zostały źle zrozumiane i skończyło się na tem, że Klimasz zadał Nieckule szereg ran nożem. Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Agenci Banku Gospodarczego w Krakowie oszukali żonę lekarza

Chwila donosi: Wczoraj zgłosiła się na policji we Lwowie wdowa po lekarzu Julja Barańska, zam. przy ul. Małej 2, że padła ofiarą oszustów. Do mieszkania donoszącej przybyli dwaj osobnicy, którzy przedstawili się jako kontrolerzy losów, Spółdzielczego Banku Gospodarczego w Krakowie. Oświadczyli, że kupują i wymieniają losy i obligacje.

W rezultacie długiej wymowy przybyszów zdołali oni wyłudzić od wdowy obligację pożyczki inwestycyjnej S. 7711 Nr. 4, którą mieli rzekomo „legalizować". Do obligacji dobrali jeszcze na koszta manipulacyjne 66 groszy. Wdowa poniosła szkodę w wysokości 100 zł. Osobnicy odddalając się pozostawili poszkodowanej „zamówienie" na którem wydrukowany jest adres Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Krakowie.

Za oszustami policja wdrożyła poszukiwania.

Kolonje letnie dla dzieci inwalidów

Zarząd Powiatowego Koła Zw. Inw. Wojennych Rzp. Polskiej w Krakowie, przeprowadza obecnie rejestrację członków, którzy zamierzają oddać swoje dzieci na półkolonje letnie i wzywa zainteresowanych, aby dzieci swoje w wieku szkolnym zgłaszali do zapisu w biurze koła w godz. urzędowych.

Całkowity koszt utrzymania całodziennego dziecka, z kosztami opieki będzie wynosił tylko 1 zł.

Dla uboższych przewidziana jest zniżka do połowy, a koszta za najbiedniejszych poniesie Koło z własnych funduszów.

2 lata więzienia za komunizm

W sądzie okr. w Lesznie zapadł wczoraj wyrok przeciw komunistom. Skazano Bartnickiego na 2 lata więzienia a Jana i Jadwigę Etienne na pół roku więzienia. Wszyscy są z Zaborowa pod Lesznem.

Żywcem zakopano 7-miesięczne dziecko

Przechodzący wczoraj we Lwowie obok Góry Stracenia, robotnik Jakób Słoński zauważył wystającą nóżkę dziecka. Przechodzień doniósł o swem spostrzeżeniu policji, która, po przybyciu na miejscu, wykopała 7-mio miesięczne dziecko. Jak ustalili biegli, dziecko to zostało przed kilkoma miesiącami żywcem zakopane.

Spłonął żywcem w składzie aptecznym

Wczoraj popołudniu wydarzył się w jednej z drogeryj na Św. Łazarzu w Poznaniu tragiczny wypadek, mianowicie, wskutek zapalenia się pasty do podłóg w czasie jej przetapiania, a następnie wybuchu gazów utracił życie zatrudniony w tej firmie 16-letni posłaniec Tadeusz Albrecht, a spieszący mu z pomocą 18-letni Frankosz doznał poparzeń twarzy i rąk.

Wyrodne matki podrzucają dzieci w Krakowie

Suder Józef, dozorca domu przy ul. Urzędniczej znalazł wczoraj o godz. 13-tej na schodach w klatce schodowej pod strychem porzucone niemowlę około 3 miesiące liczące płci żeńskiej. Dziecko zostało oddane do Żłóbka miejskiego, za matką wszczęto poszukiwania.

Wczoraj o godz. 20.45 patrolujący posterunkowy P. P. napotkał w bramie domu przy ul. św. Agnieszki L. 3 porzucone dziecko płci męskiej około 10 dni liczące. Dziecko oddano do Żłóbka miejskiego, za matką wszczęto poszukiwania.

Obfity łup policji

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała: Ciepielę Piotra, lat 23, za usiłowaną kradzież walizki z przejeżdżającego wozu ul. Grzegórzecką na czem został przez poster. P. P. przytrzymany.

Przybyłę Mieczysława, lat 19, Przybyłę Stanisława, lat 23, za kradzież węgla z wagonów kolejowych w dniu 23 bm. oraz usiłowane pobicie strażnika ze Straży bezpieczeństwa „Wawel".

Głąbasz Zygmunta, lat 27, za kradzież garderoby wart. 250 zł.

Jastrzębskiego Stanisława, lat 32, zam. w Woli Duchackiej za kradzież bielizny wart. 300 zł.

Lehrnera Feigla, lat 35, agenta handlowego, zam. przy ul. Wąskiej 10, za sprzeniewierzenie kwoty 1200 zł. za pobrane towary z fabryki śledzi Adrjatyk.

Woźniaka Franciszka, lat 36, zam. przy Aleji Pod Kopcem za sprzedaż bezwartościowych pierścionków za złote.

Stręczycielka posad przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem karnym w Krakowie przed s. dr. Janickim i osk. publicznym st. przod. jako rzeczn. prokur. Faronem odbyła się rozprawa przeciw Zofji Kowalczykównie, lat 33 z Krakowa oskarżonej o to, że dnia 18 I. 1933 r. celem wyrobienia posady Ludwikowi Kempie w Monop. Spiryt. na Grzegórzkach pobrała od niego zł. 30. Ponieważ posady mu nie wyrobiła i znikła przeto Kempa doniósł całą sprawę do prokuratorji. Na wczorajszej rozprawie zapadł wyrok zaoczny skazujący osk. Kowalczykównę na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw obyw. na przeciąg 5 lat. Nadmienić należy, że osk. miała takich spraw kilka lecz na podstawie amnestji zostały umorzone.

Rozprucie kasy w urzędzie pocztowym Kraków-Płaszów

Niewykryci narazie sprawcy dokonali wczoraj włamania kasowego do Urzędu pocztowego na stacji kolejowej Kraków-Płaszów, gdzie rakiem rozpruli kasę ogniotrwałą. Co skradziono narazie nie ustalono. Dochodzenia prowadzi Wydział Śledczy.

Rozprawa o zbrodnię stanu

W więzieniu karnem w Kołomyji odbywa karę 3-letniego więzienia niejaki Jura Panteluk za zbrodnię stanu. Obecnie stanął on przed sądem za to, że w dniu 13 ub. m. br. wygłosił do swych współwięźniów przemówienie, nawołując ich do odmówienia posłuszeństwa straży więziennej. Przemówienie to słyszał strażnik więzienny Danicz. Wobec tego, że osk. Panteluk wszystkiemu przeczył, twierdząc, że strażnik przez grube drzwi celi więziennej nie mógłby nawet usłyszeć przemówienia, sąd udał się do więzienia, gdzie odbyła się wizja lokalna, która potwierdziła tezę oskarżenia. Panteluk został skazany na 10 miesięcy więzienia.

Jeden zabity i dwóch rannych

Wczoraj wydarzyły się we Lwowie dwa wypadki przy pracy, podczas których jedna osoba poniosła śmierć, a dwie zostały ciężko ranne.

W godzinach popołudniowych 25-letni Jan Janik z zawodu woźnica, wyjechał jednokonnym zaprzęgiem na Pohulankę. W pewnej chwili, gdy chciał poprawić koniowi uprząż, koń kopnął go z całej siły w głowę. Nieszczęśliwy woźnica, zbroczony krwią upadł na ziemię i stracił przytomność. Odwieziono go do szpitala, gdzie zmarł.

Drugi wypadek wydarzył się o godz. 2-ej pop. na rogu ul. Kraszewskiego. Wóz mleczarski, powożony przez Michała Papiernika gdy wyjechał na ul. Kraszewskiego konie spłoszyły się nagle i zaczęły pędzić tak szybko, że się wóz przewrócił. Mleczarz i jego żona dostawszy się pod koła wozu, doznali szeregu obrażeń cielesnych. W ciężkim stanie oboje małżonków odwieziono do szpitala.

Strzały za uciekającymi złodziejami kolejowymi w Krakowie

Wczoraj około godziny 19.30 posterunkowy P. P. patrolując na stacji kolejowej Kraków-Grzegórzki pomiędzy wagonami naładowanyni towarem zauważył dwóch osobników usiłujących włamać się do wagonu. Osobnicy ci na widok posterunkowego poczęli uciekać z tych jeden w kierunku Dąbia, drugi w stronę Wisły, który ścigany przez posterunkowego P. P. na wezwanie do zatrzymania się nie reagował, wówczas posterunkowy oddał z rewolweru służbowego jeden strzał ostrzegawczy w powietrze, a następnie 2 strzały w kierunku uciekającego, które widocznie z powodu większej odległości około 50 kroków i ciemności były niecelne, gdyż uciekający osobnik skoczył do Wisły i płynąc w kierunku brzegu podgórskiego. Czy dopłynął, posterunkowy z powodu ciemności nie stwierdził. Dochodzenia w toku.

Akademik oskarżony o komunizm w Krakowie

Wczoraj przed Sądem karnym w Krakowie zasiadł na ławie osk. Józef B., lat 22, słuchacz III r. praw. U. J. oskarżony o to że zezwolił na odbycie się zgromadzenia komunistycznego w jego mieszkaniu przy ul. Dietlowskiej 13, w którym to zebraniu przemawiali znani komuniści a to: Eda Samuelowa ps. „Janka", Hudes Posner ps. „Hudka", Perla Spiegel i inni, wygłaszając agitację wśród wojska oraz celem rozdania literatury komunistycznej. Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie przedawnienia rozprawę umorzono.

Rozprawie przew. s. dr. Janicki oskarżał st. przod. prok. rzecznik Faron. Bronił adw. dr. Józef Frommer,

Obniżka komornego w domach Z. U. P. U w Krakowie

Dowiadujemy się, że na skutek starań lokatorów domów Z. U. P. U. w Krakowie, którzy solidarnie stanęli do wytrwałej walki o bezwzględną obniżkę naczelne władze tej instytucji postanowiły czynszów w zamieszkiwanych domach obniżyć komorne.

Władze Z. U. P. U. na jednym z najbliższych posiedzeń, ustalić mają jej wysokość, w dostosowaniu się do żądań lokatorów.

Zapowiedź tej obniżki jest faktem, bądź co bądź pocieszającym, potwierdza ona bowiem, że wysokie komorne w dzisiejszych czasach, pod żadnym warunkiem, nie da się utrzymać.

Ważne dla lokatorów

Ustawa wstrzymująca eksmisje sądowe wobec bezrobotnych lokatorów na czas od 1-go kwietnia 1933 r. do 31-go października 1933 r. zajmujących mieszkania w starych domach jedno i dwu izbowe ogłoszoną już została w Dz. P. P. dnia 31 marca 1933 r. Nr. 22 poz. 174.

Wobec czego lokatorzy, zagrożeni eksmisją sądową winni we własnym swym interesie **niezwłocznie** wnosić do Sądu prośby o wstrzymanie na powyżej określony czas eksmisje z mieszkań powyżej opisanych.

Wszelkich porad prawnych i informacji w tych sprawach udziela biuro Związku Lokatorów Plac Matejki 3, swym członkom bezpłatnie.

Wykład Ks. prof. Dra Krzesińskiego

W poniedziałek, dnia 3 kwietnia, o godz. 7 wiecz., Ks. Prof. Dr. Andrzej Krzesiński wygłosi w Domu katolickim (ul. Straszewskiego 18) wykład p. t. „Śmierć i zmartwychwstanie w kulturze duszy ludzkiej".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
pop. „Dziewczęta w mundurkach"
wiecz. „Bziczek"

REPERTUAR KIN.
Adria: „Kiaomanjak"
Apollo: „Moja żona awanturnica".
Atlantic: Kawalerowie dzikiego Zachodu
Bagatela: „Rita Gorgonowa"
Dom żołnierza: „Złote piekło"
Muzeum: „Łódź powodna X"
Promień: „Kongres tańczy".
Słońce: „Wszystko dla dziewczyny"
Świt: „Król Królów"
Sztuka: „Arjana"
Uciecha: „Pieśń serca"
Wanda: „Luana"

RADJO

Niedziela, dnia 2 kwietnia 1933

Kraków. G. 11·15 Nabożeństwo z Wilna, 12.10—14·00 Transm. z Warsz. 14.00 Pogadanka, 14·20 Muzyka z Warsz. 14·40 „Gawędy podhalańskie", 15.00 Transm. z Warsz., 16·25 Transm. ze Lwowa, 18·50 Program na dzień nast., 19·00 Rozmaitości, 19·25 Transmisje z Warsz. i Lwowa, 23·50 Przemówienie p. t.: „Dobranoc polskiego rzemieślnika" 24·00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Szczepańska 1 pod „Złotym Tygrysem", Kościuszki 18 pod „Aniołem Stróżem", Długa 66 pod „Temida", Mikołajska 4 pod „Barankiem", Dajwór 6 apteka „Niebieska". Rynek Podg. 9 pod „Koroną".

Dyżur aptek dzienny:

Grodzka 22 „pod Złotym Słoniem", Matejki 3 „pod Jagiellą", Wybickiego 1 „Nowowiejska", Rakowicka 12 „pod Trzema Gwiazdami", Dietla 36 „Sternbacha".

Wypadek przy ul. Sławkowskiej w Krakowie

Prochownik Jan, kierowca taksówki Kr. 95984, zam. Włóczków L. 5. dnia 31. III. br. o godz. 18.40 najechał na Kaczmarczykówną Kazimierę, zam. przy ul. Wygnanej L. 3, która usiłowała przebiec przez jezdnię przed nadjeżdżającym samochodem przy ul. Sławkowskiej w Krakowie.

Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza na Oddział chirurgiczny. Samochód unieruchomiono.

Hitler zrywa z Moskwą i unieważnia Rapallo?

Organ „Undo" — „Diło" zamieszcza depeszę od swego korespondenta w Berlinie:

„Kanclerz Hitler wygłosił wielką mowę na konferencji zagranicznych dziennikarzy. Powiedział on m. in.: „Nowe Niemcy rozczarowały się co do wartości sprzymierzeńca, który swemi wywrotowemi ideałami, pieniądzmi przez agentów i dyrektywy szerzy wśród mas moralny rozkład i dezorganizuje państwo.

Pakty o nieagresję między Rosją Sowiecką, a Polską i Francją udowodniły do reszty bezwartościowość przymierza rosyjskiego dla Niemiec. Nie może również ten rząd, który walczy z przemocą zwycięzców nad zwyciężonymi, spokojnie patrzeć na gnębienie przez rosyjsko-żydowskich komunistów wielkiego i szlachetnego narodu ukraińskiego oraz narodów Kaukazu.

Z tego powodu — powiedział Hitler — postanowiliśmy zlikwidować nasze sojusznicze umowy z Rapallo i Berlina i użyć wszystkich środków, ażeby zdusić komunizm w jego moskiewskiem centrum i dopomóc wyzwoleńczym wysiłkom Ukrainy. Tylko upadek bolszewizmu i powstanie nowego, silnego państwa ukraińskiego może stworzyć równowagę międzynarodowych sił w Europie i spokój w całym świecie".

Służąca powiesiła się

40-letnia służąca ze Lwowa Marja Siedczyszyn, rodem z Zameczka, stanu wolnego, powiesiła się na własnej chustce na drzewie w Zarudziu koło Zameczka. Na miejsce przybyła komisja sądowa lekarska. Przyczyny samobójstwa denatki narazie nie ustalono.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Merkur. Kraków. Na Gródku 2.